

Sukces rewolucji. Paszynian premierem Armenii

Wojciech Górecki

8 maja Zgromadzenie Narodowe Armenii wybrało na nowego premiera Nikoła Paszyniana, opozycyjnego parlamentarzystę i przywódcę pokojowych protestów, które wymusiły odejście wieloletniego lidera kraju Serża Sarkisjana (w latach 2008–2018 Sarkisjan sprawował urząd prezydenta, a po zmianie systemu z prezydenckiego na parlamentarny, w dniach 17–24 kwietnia – szefa rządu). Paszyniana, który był jedynym kandydatem, poparło nie tylko jego ugrupowanie, blok Wyjście (Yelk), ale też pozostałe frakcje opozycyjne, a także kilku deputowanych rządzącej dotychczas Republikańskiej Partii Armenii (RPA), posiadającej 58 mandatów w 105-osobowym parlamencie.

Paszynian został wybrany w powtórnym, przewidzianym konstytucją głosowaniu. W pierwszym, które odbyło się tydzień wcześniej (także nie miał kontrkandydatów), nie udało mu się zebrać wystarczającej liczby głosów. W odpowiedzi 2 maja zwolennicy Paszyniana zablokowali na jego wezwanie tory kolejowe i główne drogi w całym kraju (m.in. prowadzące w stronę przejść granicznych z Iranem i Gruzją), ulice i węzły komunikacyjne w Erywaniu i innych miastach (m.in. dojazdy do stołecznego lotniska), a także urzędy i siedziby władz. Wymusiło to na rządzącej elicie zgodę na objęcie przez Paszyniana stanowiska szefa rządu.

Nowy premier otrzymał m.in. depeszę gratulacyjną od prezydenta Rosji, Władimira Putina.

Nowa próba sił

Wybór Paszyniana i obsada kluczowego w nowym systemie politycznym Armenii stanowiska premiera kończy formalnie kryzys rządowy, rozpoczęty dymisją Serża Sarkisjana. Cały czas trwa jednak kryzys polityczny, a także kryzys instytucji państwa, najpoważniejszy od czasu uzyskania niepodległości i wojny z Azerbejdżanem o Górski Karabach na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Głębokość zmian w Armenii będzie zależeć od wyniku rywalizacji pomiędzy rządzącą dotąd RPA i skupionymi wokół niej środowiskami (nomenklatura, biznes), a pozbawionym na razie ram organizacyjnych ruchem protestu firmowanym przez Nikoła Paszyniana.

Zagłosowanie przez część deputowanych RPA za kandydaturą opozycjonisty podyktowane było chęcią wyjścia ze swoistego stanu zawieszenia, w jakim znalazł się kraj i nie oznacza poparcia dla osoby Paszyniana, co oświadczyli wprost liderzy frakcji. RPA dysponuje wystarczającą liczbą mandatów, by blokować wszelkie inicjatywy Paszyniana, jego bloku i opozycyjnych frakcji parlamentarnych. Jak się wydaje, RPA może przyjąć taktykę „na przeczekanie”, licząc, że izolowany polityk zmuszony będzie do zawarcia z dotychczasową

elitą porozumienia, gwarantującego zachowanie przez nią posiadanych aktywów i wpływów. U podstaw takiej kalkulacji leży założenie, że siła ruchu protestacyjnego (tłum zbierający się na ulicach to największy atut w ręku Paszyniana) z czasem osłabnie i politykowi będzie coraz trudniej – a na obecnym stanowisku mniej zręcznie – mobilizować swoich zwolenników.

Sam Paszynian chciałby doprowadzić do przedterminowych wyborów parlamentarnych, o ile uda mu się wcześniej wymusić na parlamencie zmiany w ordynacji wyborczej, która preferuje dotychczasową partię władzy, dysponującą tzw. czynnikiem administracyjnym.

Scenariuszem alternatywnym wobec próby wpisania Paszyniana w istniejący układ polityczno-oligarchiczny, jest erozja, a z czasem może rozpad dotychczasowej partii władzy i dezintegracja sceny politycznej w obecnym kształcie. Za takim scenariuszem przemawiają kompetencje i realna władza, przypisane do stanowiska premiera. Miały już miejsce pojedyncze przypadki przejścia przedstawicieli RPA do obozu protestu i wydaje się do tego zachęcać sam Paszynian, deklarując, że nie dopuści do wendetty na dotychczasowej elicie rządzącej. Najbardziej spektakularnym przypadkiem było wsparcie protestów przez Gagika Carukiana, czołowego armeńskiego oligarchę i przewodniczącego partii Kwitnāca Armenia (KA), stanowiącej drugą co do wielkości siłę w parlamencie. Na dłuższą metę powodzenie takiego scenariusza zależeć będzie od utworzenia przez Paszyniana silnej struktury organizacyjnej – masowej partii politycznej (jego dotychczasowa partia Umowa Społeczna, wchodząca w skład bloku Wyjście, jest ugrupowaniem marginalnym).

Choć przebieg procesu przejęcia władzy przez lidera protestów był spokojny, a aparat państwowy funkcjonuje normalnie (pracują szkoły, urzędy, transport, kurs narodowej waluty, drama, jest stabilny), sytuacja w Armenii jest poważna. Skutecznie został zanegowany przez społeczeństwo nieformalny system polityczno-gospodarczy państwa (faktyczna monopolizacja życia politycznego i gospodarki przez RPA i układ oligarchiczny, zdominowany przez osoby wywodzące się z Górskiego Karabachu). W obecnej sytuacji zagrożone zostały interesy zarówno elit armeńskich, jak też potencjalnie Rosji, wreszcie zmieniły się uwarunkowania, w których utrzymywana była względna stabilność w konflikcie karabaskim. W wymiarze wewnętrznym nie można wykluczyć podsycania napięć i chaosu przez przeciwników obecnych zmian.

Uzależnienie od Moskwy

W ostatnich wypowiedziach Nikol Paszynian podkreśla konieczność bliskiego sojuszu z Rosją zwłaszcza w wymiarze bezpieczeństwa i deklaruje wypełnianie przyjętych międzynarodowych zobowiązań. Jest to wyraźna korekta dotychczasowego stanowiska bloku Wyjście, pozycjonującego się jako prozachodni, który zgłosił w ubiegłym roku projekt ustawy zakładającej opuszczenie przez Armenię rosyjskich struktur integracyjnych (Eurazjatycka Unia Gospodarcza). Wynika ona z olbrzymiego uzależnienia Armenii od Rosji, która posiada liczne instrumenty polityczne, militarne i gospodarcze dyscyplinowania władz w Erywanie. Najważniejszym z nich jest tłący się ormiańsko-azerski konflikt w Górskim Karabachu. Przychylność Moskwy jest kluczowa dla zachowania korzystnego dla Armenii *status quo*. W armeńskim Giumri stacjonuje rosyjska baza wojskowa, firmy rosyjskie kontrolują kluczowe aktywa gospodarcze, w tym sektor energetyczny oraz sieć kolejową.

Moskwa, świadoma znikomego pola manewru władz Armenii, zajęła wobec kryzysu stanowisko wstrzemięźliwe, unikając otwartego zaangażowania. Zarówno Kreml, jak i MSZ podkreślały, że protesty są wewnętrzną sprawą Armenii, konieczne jest jednak przestrzeganie prawa. Rosyjskie państwowe media, zwykle niechętne wobec antyrządowych protestów na obszarze poradzieckim, relacjonowały wydarzenia w Armenii oszczędnie i w sposób stosunkowo wyważony. Jednocześnie cały czas prowadzone są intensywne konsultacje z władzami i przedstawicielami opozycji. Krótco po dymisji Serża Sarkisjana telefoniczną rozmowę z ówczesnym p.o. premierem Karenem Karapetianem odbył prezydent Władimir Putin, do Moskwy udali się przedstawiciele armeńskiego rządu, a w ambasadzie Rosji w Erywaniu odbyły się konsultacje z liderem protestujących. W kolejnych dniach do Erywania udała się także grupa deputowanych rosyjskiego parlamentu. Według nieoficjalnych informacji do Armenii przybył także szef rosyjskiego wywiadu Siergiej Naryszkin, który rozmawiał z Nikołem Paszynianem.

Wydaje się, że Moskwa podczas konsultacji dążyła do zagwarantowania nienaruszalności jej interesów w Armenii, a w wymiarze taktycznym naciskała na jak najszybsze rozwiązanie konfliktu drogą parlamentarną bez powtarzania wyborów, uzależniając od tego podjęcie ewentualnych kroków dyscyplinujących Erywań. Niezależnie od uzyskanych najprawdopodobniej zapewnień, protesty i dojście Paszyniana do władzy nie są przyjmowane przez Kreml pozytywnie. Moskwa negatywnie reaguje na oddolne i niekontrolowane sposoby zmiany władzy na obszarze poradzieckim, który uznaje za swoją strefę wpływów. Gdyby chaos przedłużał się albo nowe armeńskie władze zdecydowały się na kroki godzące w interesy Rosji, Moskwa gotowa jest – jak się wydaje – posunąć się do przyzwolenia na rozpoczęcie ograniczonej ofensywy w Górskim Karabachu przez Azerbejdżan.

Wojciech Górecki, współpraca: Jan Strzelecki

Aneks

Sylwetka Nikoła Paszyniana

Nikoł Paszynian, ur. w 1975 roku w Idżewanie (północno-wschodnia Armenia) studiował dziennikarstwo na Erywańskim Uniwersytecie Państwowym, nie został jednak dopuszczony do końcowych egzaminów z powodu konfliktu z kierownictwem wydziału (przyczyną były publikacje Paszyniana poświęcone schematom korupcyjnym na uczelni).

W latach 1993–2008 zajmował się dziennikarstwem, redagując szereg tytułów prasowych (ormiańskojęzycznych – oprócz języka ojczystego posługuje się komunikatywnym rosyjskim i angielskim) i publikując artykuły z pogranicza polityki i spraw obyczajowych.

W wyborach prezydenckich 2008 roku był członkiem sztabu wyborczego Lewona Ter-Petrosjana, pierwszego prezydenta Armenii (1991–1998), który usiłował wrócić do polityki. Brał udział w towarzyszących wyborom zamieszkom (zginęło podczas nich 10 osób) i dał się poznać jako sprawny organizator akcji ulicznych. Poszukiwany przez policję przez pewien czas się ukrywał, a następnie oddał się w ręce władz. W styczniu 2010 roku został skazany na karę 7 lat pozbawienia wolności za organizację masowych rozruchów, wyszedł

na wolność w maju 2011 roku na mocy amnestii.

W 2012 roku został po raz pierwszy wybrany do parlamentu z list Ormiańskiego Kongresu Narodowego Lewona Ter-Petrosjana. Ugrupowanie porzucił na rzecz współtworzonej przez siebie partii Umowa Społeczna. W wyborach 2017 roku Umowa wzięła udział w wyborach wraz z dwiema innymi małymi partiami, z którymi utworzyła blok Wyjście (Yelk), domagający się opuszczenia przez Armenię zorientowanych na Rosję struktur integracyjnych obszaru poradzieckiego (zwłaszcza Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej). Blokowi udało się wprowadzić do Zgromadzenia Narodowego 9 deputowanych, Paszynian został liderem jego frakcji parlamentarnej.

W maju 2017 roku Paszynian zajął drugie miejsce w wyborach mera Erywania, uzyskując 21% głosów.

W marcu 2018 roku, przygotowując się do oczekiwanego objęcia przez kończącego drugą kadencję prezydencką Serża Sarkisjana stanowiska premiera, zainicjował akcję „Zrób krok – odrzuć Serża”. Wraz z grupą zwolenników podjął pieszy marsz po Armenii, zakończony w Erywaniu, podczas którego nawoływał do sprzeciwu wobec pozostania Sarkisjana u władzy.

Przełomem, który pozwolił firmowanemu przez niego ruchowi protestacyjnemu rozwinąć się i wymusić na Sarkisjanie dymisję, była decentralizacja protestów. Blokad ulic i obiektów były dokonywane przez niezależne od siebie grupy w wielu miejscach jednocześnie, przez co bardzo trudno było je rozproszyc, z kolei sukcesy demonstrantów (paraliż miasta) przyciągały następnych uczestników. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że Paszynian nie miał szczegółowo przygotowanego planu protestów: działał intuicyjnie, metodą prób i błędów (zwraca uwagę słabość jego zaplecza eksperckiego).

Należy podkreślić rodzącą się w trakcie kwietniowych protestów charyzmę Paszyniana i jego bardzo sprawny PR, m.in. świadomą stylizację na Monte Melkoniana (1957–1993, Ormianin z USA, weteran terrorystycznej organizacji ASALA i bojownik w wojnie karabaskiej).

Z całą pewnością Paszynian ma źródła informacji w obozie władzy, podczas protestów groził na przykład, że ujawni realny stan majątkowy deputowanych zaangażowanych w korupcję, a także dane osobowe ich i ich rodzin. Zna także wrażliwe szczegóły niektórych zawieranych przez państwo umów gospodarczych.

Jego poglądy trudno jednoznacznie określić. Firmowane przez niego ugrupowania (partia Umowa Społeczna, blok Wyjście) pozycjonują się jako prozachodnie, jednak w ostatnich tygodniach Paszynian podkreśla, że zbliżenie z Zachodem nie może odbywać się kosztem relacji z Rosją, które są priorytetowe. Jego wypowiedzi w trakcie protestów mocno ocierały się o populizm, co bardzo rozbudziło społeczne oczekiwania, m.in. część mieszkańców Erywania wierzy, że Paszynian każe zdemontować fotoradary (mówił o łapówkach branych przez policję drogową) oraz umożliwi zaprzestanie spłacania kredytów bankowych (pokłosie jego wypowiedzi na temat finansów).

Zdjęcie: Sergei Grits/AP Photo/East News